PENUMERATA
Gazety Polskiej
wynosi rocznie:
W Brazylji 8$
W Argent. 5 pe
m. Pół. 2 dol

Wychodzi 2 razy na tydzień w środy i soboty. Wydanie 4 stron.

GAZETA POLSKA W BRAZYLJI

stów i przesyłek pieniężnych, (vales postaes)
„GAZETA POLSKA“
Caixa postal B.
Curityba-Paran
Redakcja mieści się przy ul. Aquidabam N. 91.

N. 48 | WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK | Kurytyba, Sobota dnia 28 czerwca 1924 | REDAKTOR: I. Sklarski. | Rok XXXIII

A gdzie kolonista i robotnik?

Jedno z tutejszych pism brazylijskich podało niedawno kilka ciekawych danych z przemysłu drzewnego w Paranie. Obliczono mianowicie, że w tartakach nad linjami kolejowemi w tym stanie znajduje się około 15 tysięcy wagonów obrobionego drzewa (desek, belek i t. d.) czekającego próżno na wywóz, bo wagonów brak.

Drzewo to ma wartość 64 miljonów milrejsów, tyle bowiem chętnie zapłaciłaby za nie Argentyna, byle je mogła dostać, Kto i ile by zarobił na tem drzewie? Owo pismo, na wstępie wspomniane oblicza, że 64 miljonami podzieliłoby się między siebie w następujący sposób:

właściciele tartaków	11	miljonów
kolej za przewóz	7	„
stan Parana za podatki	3	„
biura przesyłkowe (despachantes)	2	„
firmy okrętowe za przewóz morzem	10	„
pośrednicy	31	„

Przypatrzmy się dobrze. Oto różni pośrednicy (kupcy) brazylijscy wezmą niemal połowę tylko za to, że kupią i sprzedadzą. A tam w Argentynie znów kupiec za to kupno i sprzedaż policzy sobie dobrze, zanim drzewo sprzeda odbiorcy! Jedna trzecia całości czyli 22 miljony pójdzie na koszty przewozu i na opłacenie podatku. A dopiero szósta część z wszystkiego, czyli 11 miljonów, dostanie się do rąk właścicielom tartaków.

W tartaku zaś nie pracuje sam tylko właściciel. On dał pieniądze, wybudował tartak, często nawet nie posiada własnego lasu. Dla niego rżną drzewo robotnicy i zwożą własne drzewo koloniści. Właściciel tartaku płaci im za to, oczywiście, ale ile oni otrzymują z owych 11 miljonów, jaka część przypadnie na nich z owych 64 miljonów, które Argentyna musi zapłacić?

Tych pytań już wspomniane pismo brazylijskie nie porusza, bo jego obchodzi tylko zysk tartaków, kupców, rządu, kolei i okrętów. Nic dziwnego, pismo brazylijskie dba tylko o interesy swoich, a o tych, co drzewo obrobili, nie pyta, bo oni „estrangeiros“.

My też wiemy, że pomiędzy bogaczami, co się większym kęsem chleba podzielą, a innym tylko skórkę zostawią, zgoła niema Polaków, a natomiast robotnicy i koloniści, to niemal wyłącznie Polacy. I dlatego pytamy: Ile też dla nich przypadnie zysku? Nie możemy dać na to odpowiedzi ścisłej. Przypuszczalnie dostaną tyle, ile rząd weźmie ze podatki, albo mało co więcej.

Zastanówmy się dobrze, nad tym rozdziałem zapłaty za pracę!

Wiadomości z Polski.

BANK POLSKI WYPUSZCZA W OBIEG NOWĄ MONETĘ.

Bank polski zawiadamia, że puścił w obieg banknoty od 5 do 500 złotych, a więc najwyższy banknot złotowy, znajdujący się obecnie w obiegu, opiewa na 500 złotych.

WOJSKO W OBRONIE WSCHODNICH GRANIC POLSKI.

W związku z wiadomościami o napadach bandyckich na pograniczu litewskim i z zaniepokojedjem wywołanem wśród ludności miejscowej odbyło się z końcem maja b. r. posiedzenie komitetu politycznego Rady ministrów w celu powzięcia niezwłocznych zarządzeń zaradczych. Ponieważ przygotowana już należyta organizacja służby bezpieczeństwa i oddziałów policyjnych w pasie pogranicznym nie jest jeszcze w całej pełni wprowadzona w życie, wskutek czego posterunki policyjne przez pewien czas nie będą jeszcze w stanie odeprzeć należycie większych band, jak naprzykład ostatniej, zaszła konieczność wezwania na ten czas współdziałania wojska.

Wobec tego, generał dywizji Rydz-Śmigły, inspektor armji w Wilnie, otrzymał instrukcje, polecające podwładnym mu oddziałom wojskowym współdziałanie z władzami policyjnemi w pasie pogranicznym dla należytego zabezpieczenia go przed napadami uzbrojonych band wzdłuż granicy Ziemi Wileńskiej oraz województwa białostockiego i nowogrodzkiego.

UCZCZENIE GENERAŁA STANISŁAWA HALLERA.

Marszałek Francji Foch udekorował osobiście wielkim krzyżem oficerskim Legji Honorowej generała Stanisława Hallera, szefa sztabu generalnego armji polskiej, w czasie pobytu tegoż przed kilku tygodniami w Paryżu.

Dziękując za to wysokie odznaczenie generał Haller wydał obiad na dwadzieścia osób, w którym wzięli udział przedstawiciele wysokich sfer wojskowych Francji pod przewodnictwem marszałka Focha.

POLSKA JAPONJI.

Poselstwo włoskie w Tokio zawiadomiło poselstwo polskie w Tokio, że na statku „Venezia“ przybyło do Jokohamy siedm pak, zawierających materjały i ubrania, przesłane Japońskiemu Czerwonemu Krzyżowi przez polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża i przeznaczone dla ofiar katastrofy trzęsienia ziemi. O tem zawiadomiono barona Hirayamę, prezesa Japońskiego Czerwonego Krzyża, który wraz z sekretarzem poselstwa polskiego p. Mościckim zajął się przekazaniem darów polskich dotkniętej katastrofą ludności.

POLSKA JAZDA ZWYCIĘŻA NA WYŚCIGACH W NICEI.

W kwietniu b. r. w Nicei, na ziemi francuskiej, odbyły się konkursy jazdy konnej, na których przedstawiciele Polski otrzymali wspaniałe zwycięstwo. Pierwszą nagrodę zdobył pułkownik Rómmel. Nagrodę miasta Nicei zdobył porucznik Królikiewicz. Biało-amarantowy sztandar polski powiewał dumnie nad polem wyścigowem, sławiąc w całej Europie tradycję jazdy polskiej. Igrzyska Olimpijskie, które mają się w tym roku odbyć, dadzą niezawodnie naszym dzielnym jeźdźcom pole do popisu przed oczyma całego świata.

O POLSKĄ POLITYKĘ EMIGRACYJNĄ.

W artykule wstępnem „Kurjera Poznańskiego z dnia 15 maja b. r. pod powyższym tytułem znajduje się między innemi taki ustęp:

„Mamy jeszcze dość rozgałęzioną sieć osad polskich w Paranie, Sta. Catharinie i Rio Grande do Sul oraz pewną ilość wychodźców pororzucanych w Argentynie. I tu dążenia sfer brazylijskich nie są przeciwne napływowi polskiemu, jako stanowiącemu zdrowy element w przeciwstawieniu do mieszanych ras południowo amerykańskich. Nim jednak rząd polski rozpocząłby na szerszą skalę akcję emigracyjną do tych krajów, musiałby wpierw zawrzeć szereg układów z republikami Południowej Ameryki, aby uchronić naszego kolonistę, wychowanego w północno-europejskich pojęciach legalności od nieuregulowanych stosunków prawno państwowych i licznych nadużyć, dokonywanych na emigrantach nieobeznanych z warunkami społecznemi nowego kraju.“

(Przypuszczamy, że nasze przedstawicielstwo wstępne kroki do układów, o których wspomina „Kurjer Poznański“ już poczyniło, lub poczyni je w najbliższym czasie. Pośpiech jest tu wskazany nietylko ze względu na przyszłych imigrantów polskich, ale także i ze względu na obecnych w Brazylji kolonistów, którym rosnący coraz więcej nacjonalizm brazylijski, grozi wynarodowieniem P. R.)

ZWYRODNIAŁY MORDERCA.

Podczas przyjazdu do Warszawy z Rosji zakładników i skazanych przez bolszewików na śmierć Polaków zaszedł fakt jakby wyjęty z senzacyjnego romansu. Wśród tłumu witających znajdował się młody inżynier Kluczyński, który z niepokojem szukał wśród przybyłych swego brata Mieczysława, skazanego na śmierć przez bolszewików.— Komitetowi odnaleźli wreszcie więźnia, mającego papiery poszukiwanego. Był on pozbawiony prawego oka. Rodzina z płaczem witała „męczennika“, ubolewając nad jego zmienionym wyglądem, a nawet głosem, przypisując to strasznym przejściom w więzieniu bolszewickiem, dziwiła się jednak o-

W walce o miljony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach przez Jerzego Bornes'a.

191

(Ciąg dalszy).

I baron długo się nie namyśla. Nie chce on dalej wozem i końmi jechać i żąda wierzchowca, gdyż sądzi, że mu w ten sposób ucieczka prędzej i łatwiej się uda.

Gospodarz dostarcza mu konia i baron coprędzej wyjeżdża, zapłaciwszy pierwej woźnicy co mu się należało.

Ledwo on drogą ku wsi popędził, zjawia się Miller w izbie gospodniej, każe sobie podać kolację i zaczyna z gospodarzem rozmowę.

Spogląda przytem często na zegar, którego wskazówki zdaniem jego okropnie pomału się posuwają. Uchodzi godzina za godziną, wszyscy goście z gospody się rozchodzą, a gospodarz zasypia na swojem siedzeniu.

Miller zaczyna się niecierpliwić. Wstaje z krzesła wychodzi na dwór i nadsłuchuje, czy ciszy nocnej nic nie przerywa i czy na gościńcu nic się nie odzywa. Potem wraca napowrót do izby. Gospodarz daje mu różnymi sposobami do poznania, że już czas odejść, ale Miller nie wygląda, jakgdyby miał zamiar sobie te aluzje wziąć do serca.

— Zostaję tu u pana na noc — odzywa on się wreszcie — czy ma pan miejsce dla mnie i jeszcze dla jednego pana, co.

— Pewno, że mam — odpowiada gospodarz uprzejmie — czy pan jeszcze kogoś oczekuje?

Potrząsając głową, opuszcza gospodarz pokój, gościnną izbę, zamyka bramę i drzwi od dworu, a potem kładzie się ubrany na kanapę, bo czuje, że się pod tymi okolicznościami do łóżka kłaść nie może.

Nadchodzi północ. Miller przechadza się niecierpliwie po izbiy. Wreszcie... minęła już druga... dochodzi uszu jego tętent kopyt końskich.

Detektyw dobiega do okna i wygląda przez nie. Gościńcem pędzi jeździec konny i zatrzymawszy się przed drzwiami gospody, zeskakuje ze swego konia, pianą i kurzem okrytego.

— Bogu dzięki, że pan przyjeżdża, panie komisarzu! — woła Miller rozradowany, poznając Rittera

Wybiega on więc czemprędzej, aby mu otworzyć drzwi, a równocześnie ukazuje się też i gospodarz, aby późniejszego gościa swego przywitać.

Jest to, jak się łaskawi czytelnicy łatwo domyśla, ten niecierpliwie przez Millera oczekiwany Ritter. Niebawem siedzą oni obok siebie w tym samym pokoju, w którym kilka godzin przedtem konferował Alfred z baronem Foebren

Ritter zmęczony jest długą podróżą, lecz nadsłuchuje bacznie i z coraz większem naprężeniem, co mu Miller donosi.

Gdy ten ostatni kończy, podskakuje komisarz żywo, a oczy jego iskrzą się, jak dwa węgle rozrzarzone.

— Po wszystkiem, co pan tu słyszał i spostrzegł, jest to więc jasne, że Liana, żona barona Marwitza, przytransportowana została do zamku barona Foebrena — woła on rozogniony tem odkryciem. W każdym razie musi ona jeszcze tam być, gdyż Alfred Wenzel wraz z baronem Foebren tam się teraz udali. Widocznie mają znów coś nowego w planie. Przypuszczają oni może, że zamek ten nie jest dość pewnem schroniskiem dla uwięzionej i widocznie Lianę stąd chcą zabrać i gdzie indziej umieścić.

— Jeżeli ta nieszczęśliwa kobieta wogóle jeszcze żyje! — wtrąca Miller zamyślony

Ritter patrzy na niego przez chwilę, a rysy jego posępniają.

— Niemożliwe to nie jest, że ją ten łotr Wenzel już sprzątnął — odpowiada on wreszcie — Ale sądząc z ruchliwości obu wspólników, to ona przecież jeszcze żyć musi. Namyślimy się, co nam teraz począć wypada, Miller! Musimy być okropnie ostrożni, tembardziej, że oni obaj... to jest baron i Alfred... już coś zwąchali

— Niestety, to moja wina! — wzdycha Miller. Ten drab spostrzegł mnie przy oknie i chociaż nie wie, kto ja jestem, to przecież się czegoś domyśla

— Pewno; lecz to już nie da się zmienić! — mówi Ritter. — To mnie się także mogło zdarzyć, kochany panie Miller. Jest nas dwóch przeciwko tym dwom łotrom, którzy gotowi do najgorszego, gdy zobaczą, że są zdemaskowani i natarci. Musimy też to zważyć, że w ich ręku jest życie tej bezbronnej kobiety. Musimy w dalszych naszych krokach oba te punkty dobrze rozważyć i wzgląd na nie wziąć!

Naradzają oni się tak, aż do brzasku dnia, i wreszcie zgadzają się na jeden plan

Nie myśląc o spoczynku, siada Ritter znów na konia. I Millerowi udaje się znaleźć dla siebie we wsi jakąś szkapę, przyczem zabiera on mieszkającego tu we wsi żandarma.

Ten ostatni zna dobrze drogę do zamku nadaje się więc już i z tego względu bardzo dobrze w tej ekspedycji

Tak jeźdźcy nasi odjeżdżają we troje w drogę ku zamku wiodącą.

Czy im się uda wydrzeć sprzymierzeńcom Olgi ich ofiary? Czy nie przybędą oni zapóźno?

ROZDZIAŁ CLXXVIII.

Nocna wizyta.

Zamek Rotenburg leży spokojnie w ciszy i ciemności nocnej. Wszystko w głębokim śnie pogrążone, i tylko w komnatach pierwszego piętra widać jeszcze światło w kilku oknach wychodzących na podwórze zamkowe.

Tam siedzi hrabina Olga w swoim buduarze, owinięta w wspaniały szlafrok z ciemno czerwonego jedwabiu, ozdobionego kosztowną koronką. Oparta o poduszki miękkiego fotelu siedzi piękna kobieta pogrążona w głębokiem zamyśleniu, wpatrzona w suto malowany, ozdobny sufit.

Nie ma wątpliwości... pod nogami jej ziemia się ustępuje.

Hrabia Egon stał się podejrzliwy i stracił zaufanie do niej. Biada jej, jeżeli on się kiedyś całej prawdy dowie!

Szalona trwoga opanowuje jej serce. Czyżby wszystkie jej plany i zabiegi miały spełznąc na niczem? Czyżby wszystkie nadzieje i pragnienia zawieść ją miały? Czyż przyjdzie jeszcze do tego, że ten, którego ona tak demoniczną namiętnością kocha, miałby ją ze wstrętem i nienawiścą od siebie odtrącić? Jeżeli on się dowie co ona zrobiła, to jak psa z zamku wygoni, i w ręce sprawiedliwości odda!

Zanim jednak do tego przyjdzie, to on będzie musiał umrzeć! — syczy Olga z nieugiętą stanowczością. — Jeżeli on się stanie moim wrogiem i zniszczyć mnie zechce, to ja go uprzedzę... jak niegdyś jego ojca!

A sprawa ta zaszła już prawie tak daleko, każdy dzień może przynieść rozstrzygnięcie. Czyż ona ma na to czekać? Czy to już wtedy nie będzie zapóźno na ratunek dla niej?

. . . . . .

O tej samej godzinie skradają się trzy postacie o podejrzanym wyglądzie, z krótkiemi dubeltówkami pod lodenowymi płaszczami, przez park zamkowy.

Jest to Rudobrody, Borsuk i przemytnik Ratzman. Zbliżają się oni do zamku ze strony oficyn, przesuwając się ostrożnie między krzakami.

Przed nimi wznosi się w ciemności okazały budynek zamkowy, którego okna z tej strony wszystkie są ciemne.

— Stój! — szepcze Rudobrody i przystaje wstrzymując też swego towarzysza. — Jak się zdaje, to dobrze nam wszystko pójdzie. Tu widocznie wszyscy w głębokim śnie. Będziemy mieli łatwą sprawę.

— Kto wie! — mruczy Borsuk gniewnie. — Ja nie mam najmniejszej chęci odważyć się na wtargnięcie, a i tobie to samo radzę. Słuchaj mnie, stary przyjacielu i rzuć tę całą historję.

— Ach, nonsens! Nie zaczynaj znów ze swojem wahaniem i niezdecydowaniem, stary Borsuku — przerywa mu Rudobrody gniewnie. — Postanowiłem sobie panią hrabinę znów raz porządnie naciągnąć i od tego nie odstąpię. Zobaczysz jak nam to łatwo pójdzie.

— Zajść do środka? Tak jest, w to wierzę — mruczy Borsuk — ale czy stamtąd wyjdziemy, to znów drugie pytanie. Wiesz przecież, że hrabia jest w domu

— A ty się jego boisz, co? szydzi Rudobrody. Zostań więc na dworze, a ja rzecz tę sam Ratzmanem załatwię.

Przez chwilę sprzeczają się oni jeszcze, Borsuk stara się daremnie odwieźć towarzysza od karkołomego przedsięwzięcia. Wreszcie [illegible] się oni Fałszerz banknotów zostaje na dw[illegible] Rudobrody z Ratzmanem wchodzą do zamku.

bojętności tak gorąco witanego brata. Wzbudziło to pewne wątpliwości i po dochodzeniu okazało że owym rzekomym Mieczysławem Kluczyńskim był zbrodniarz. który zaciągnął się do policji politycznej na kresach, a następnie uciekł do bolszewji i tam wydał 18 dzielnych patrjotów polskich, których rozstrzelano, a między nimi Mieczysława Kluczyńskiego. Zabrawszy jego papiery, przybył teraz do kraju. Opatrzność jednak sprawiła, że wykryła go policja polityczna i zbrodniarz stanie przed sądem doraźnym.

CASA BRASIL

ul. Jose Bonifacio 10 (dawna Fechada)

Zawiadamia swoich licznych fregezów, że otrzymała właśnie duży transport rozmaitych artykułów zimowych a mianowicie: korty sukienne na ubrania (casemiras) materjały wełniane fantazyjno, barchany gładkie i fantazyjne, flanele, koce, kołdry, płaszcze i mnóstwo innych artykułów, tu nie wymienionych.

SKORZYSTAJCIE ZE SPOSOBNOSCI

Ceny przystępne dla wszystkich.

Zobaczyć aby uwierzyć!

Różne wiadomości.

WIELKI HURAGAN W AMERYCE.

Pisma amerykańskie donoszą o strasznym huraganie, jaki nawiedził w pierwszych dniach maja Amerykę Północną.

Wiadomości te są zastraszające: Huragan nawiedził trzy stany. Najbardziej ucierpiały okolice miasta Atlanta. Wichury, które przeszły przez tę okolicę zabrały 27 ofiar w życiach ludzkich, raniąc dziesiątki innych osób i wyrządzając szkody materjalne na przeszło miljon dolarów. W miejscowości Anderson zabitych zostało 20 osób i przeszło 20 rannych. Szkody wyrządzone w tej miejscowości przewyższają pół miljona dolarów.

W miejscowości Antangawille huragan zniszczył kompletnie 20 domów, w tem kościół protestancki i zabił kilkaset sztuk bydła. Do dnia 2 maja br wiadomo było, że conajmniej 170 osób zostało zabitych w straszliwym huraganie, który przeleciał aż przez sześć stanów a mianowicie przez Georgję, Alabamę, Południowa Karolinę, Virginję Lousianę i Arkansas. Liczba rannych ma wynosić około 100 osób. Straty materjalne obliczono ogółem na 10 miljonów dolarów. Promień huraganu był bardzo szeroki i około 1000 mil długi. Na tej przestrzeni zniszczenie jest okropne Lecz najbardziej dotkniętą została Południowa Karolina, w której kilka kwitnących osad zamienionych zostało w gruzy.

Ażeby mieć wyobrażenie o szalonej sile huraganu, dość powiedzieć, że wichura porwała dziecko, unosząc je w powietrzu na milę daleko.

ECHA Z WYBORÓW FRANCUSKICH.

Najdramatyczniejszym wypadkiem w całych wyborach francuskich był fakt, że w okręgu generała Castelnau, który stracił trzech synów na wojnie i był największym z bohaterów w najpiękniejszej z wojen stoczonych przez Francję, został wybrany Malvy, towarzysz exministra Caillaux z ławy oskarżonych o zdradę stanu i skazany na 3 lata wygnania z Ojczyzny. Castelnau zaś przepadł. Francja wyrzeka się swych bohaterów i wraca do ludzi, niedawno uznawanych za zdrajców. Istotnie są fakty w ostatnich wyborach francuskich, których nawet lewicy naszej nie wypada głosno pochwalać.

MORDERSTWO DLA ROZGŁOSU.

W mieście Portland w stanie Oregon, w Stanach Zjednoczonych, — pisze „Gazeta Gdańska" - Nora Hollis, autorka książek, osnutych na tle biblijnem, a między niemi pracy pod tytułem „Czy szatan jest złem?", zabiła wystrzałem z rewolweru sędziwą gospodynię mieszkania, w którem mieszkała, Ewę Bradley, poczem sama dała znać policji o morderstwie popełnionem. Na zapytanie naczelnika policji, dlaczego dopuściła się morderstwa, odparła spokojnie: „Dla pozyskania w prasie rozgłosu, dla mej najnowszej książki!". Nie ulega wątpliwości, że morderczyni cierpi na obłęd religijny, tak często zdarzający się środ fanatyków wyznawców różnych sekt amerykańskich.

TELEGRAMY

Polska. Warszawa 25. — Prezes ministrów p. Grabski przyjął na audjencji deputację socjalistów, której przyrzekł zarządzić szybkie środki celem zwalczania kryzysu robotników. Rząd jednak nie zgodzi się na unarodowienie fabryk, jak tego żądają socjaliści.

Warszawa 25. — Podatek przyniósł w pierwszych czterech miesiącach tego roku dochodu 276 430 000 złotych. a kontrybucje monopolowe 26.581 000 złotych.

Genewa 25. — Rada Ligi Narodów załatwiając definitywnie sprawę kolonistów niemieckich w Polsce, zatwierdziła jednogłośnie sprawozdanie ambasadora brazylijskiego w Paryżu p. Souza Dantas, złożone odnośnie do zobowiązania się rządu polskiego do zapłacenia odszkodowania kolonistom niemieckim w sumie dwóch miljonów i siedmiuset tysięcy franków w złocie.

Francja. Paryż 25. — Nowy prezydent Francji p. Gaston Doumergue powierzył utworzenie nowego gabinetu p. Herriotowi, szefowi socjalistów. Ten zorganizował następujący skład rządu:

Herriot—prezydjum i sprawy zagraniczne; René. Renault—sprawiedliwość; Camille Chautemps—sprawy wewnętrzne; generał Nollet—ministerstwo wojny; Jacques Louis—marynarka; Etienne Clementel—finanse; François Albert—Oświata i sztuki piękne; Reynald—handel i przemysł; Victor Peytral—roboty publiczne; Queille—rolnictwo; Justin Godard—ministerstwo pracy; Saladier—kolonje; Dalbier—ziemie uwolnione; Bovier Lapierre—pensję; Pierre Robert—ministerstwo poczt i telegrafów.

Program nowego gabinetu jest następujący: Ogólna amnestja z wyjątkiem zdrajców, przyjęcie do służby wydalonych kolejarzy, zniesienie ambasady przy Watykanie, ścisłe zastosowanie prawa odnośnie do kongregacyj religijnych, zmniejszenie urzędów wojskowych zgodnie z potrzebą obrony kraju, skuteczna działalność międzynarodowego biura pracy przy Lidze Narodów i Trybunale w Hadze.

Odnośnie do polityki międzynarodowej program Herriota zawiera utrwalenie stosunków z innymi państwami za pomocą układów międzynarodowysh, jak również przywrócenie normalnych stosunków dyplomatycznych z Rosją, przyjęcie bez zastrzeżeń sprawozdania międzynarodowych znawców finansowych, dalsza okupacja Nadrenji i ustanowienie kontroli nad zbrojeniem się Niemiec.

Paryż 25. — Prezydentem senatu francuskiego został wybrany p. De Selvers 151 głosami przeciw 134, ktore padły na p. Bievene Marti. Poprzednim prezydentem senatu był obecny prezydent republiki p. Gaston Doumergue.

Włochy. Rzym 23. — Z Belgradu, stolicy Serbji donoszą, że w niektórych okolicach, a szczególnie w Bosnji i Hercegowinie dało się czuć silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło znaczne szkody materjalne.

Rzym 23.—Przybył tu następca tronu abisyńskiego »ras« Tafari, obecny regent Ethyopji. Na dworcu kolejowym powitał go król Wiktor Emanuel III w otoczeniu premjera Mussoliniego i ministrów.

»Ras« Tafari był przyjęty przez Ojca Św. na specjalnej audjencji, podczas której papież Pius XI z zainteresowaniem wypytywał się o sprawy chrześcjaństwa w Abisynji (Ethyopji) i chwalił uczucia religijne i postęp Abisyńczyków.

Rzym 24. — Dziennik »Messagero« zapewnia, że partje opozycyjne wysilają się, aby zniszczyć władzę Mussoliniego i usunąć go od rządów. Dziennik ten uważa, że utrącenie Mussoliniego, szczególnie w obecnej chwili, mogłoby spowodować ruinę całych Włoch.

— Zamordowanie Matteottiego wywołuje w dalszym ciągu nieznane dotąd zaburzenia w całych Włoszech. Mordercy zdradzają się teraz wzajemnie i wogóle okazują żal—spóźniony. Oczekiwane są jeszcze senzacyjniejsze odkrycia.

Mussolini, przysiągł w senacie, na honor, ideał i czystość uczuć faszystów, że sprawiedliwość bezwzględna będzie wykonaną i wszyscy sprawcy, wielcy czy mali, zamordowania Matteottiego, zostaną najsurowiej ukarani.

Paryż 25.—Wiadomości nadesłane z Rzymu zapewniają, że faszyści noszą się z zamiarem urządzenia zamachu stanu i ogłoszenia we Włoszech rządów republikańskich, a to dlatego, że obecne stosunki utrudniają niezmiernie działalność Mussoliniego.

Ponadto każdej chwili oczekuje się tam bardzo ważnych zeznań ze strony wysokich osobistości faszystowskich, odnośnie do tego zamachu politycznego. Zeznania te mają wszystkie te zajścia drobiazgowo wyjaśnić.

Rzym 26. — Prałat Fanoli, który po zwycięskiej rewolucji w Albanji, stanął na czele rządów tego kraju jako pierwszy minister, telegrafował do Mussoliniego, że rząd liberalny, przez niego zorganizowany, pragnie dać Albanji administrację demokratyczną, zastosowaną do ducha czasu i że w tych swoich zamierzeniach liczy na pomoc Włoch. Mussolini odpowiedział, że Włochy chętnie będą współpracowały dla dobra i rozwoju Albanji.

Niemcy. Berlin 25.—W parlamencie niemieckim wywołała wielkie zaniepokojenie wiadomość, że premjer angielski Macdonald i premjer francuski Herriot, po odbyciu obecnie konferencji w Chéquers, wysłali rządowi niemieckiemu notę, w której zalecają, aby Niemcy okazali swoją dobrą wolę w stosunku do aljantów i przyjęli ich kontrolę wojskową nad zbrojeniem się Niemiec. Nota ta szczególniej wzburzyła nacjonalistów (prawą stronę parlamentu) którzy prawdopodobnie sprowokują w parlamencie dotyczącą dyskusję.

— Podczas obrad nad projektem prawa o amnestji przyszło w parlamencie niemieckim do ogromnych zaburzeń, podczas których socjaliści nazwali nacjonalistów mordercami ministra Rathenaua.

KRONIKA KRAJOWA

Z Kurytyby.

PODATKI DO ZAPŁACENIA.

Kamara municypalna zawiadamia że do końca czerwca br. mają być zapłacone podatki municypalne zamiejscowe.

LINJA KOLEJOWA SERRINHA—NOWA RESTINGA.

Na mocy rozporządzenia ministerstwa kolejowego w Rio de Janeiro zostanie od 1 lipca br. zaprowadzony ruch kolejowy na linji Serrinha — Nowa Restinga (przez Tamanduá)

PRZECIW PUSZCZANIU BOMB EKSPLODUJĄCYCH, GRZE W PIŁKĘ NA ULICACH ETC.

Szef policji p. Dr. Albuquerque Maranhão wydał następujące rozporządzenie:

Zakazuje się gry w piłkę na ulicach i placach miejskich i puszczania bomb eksplodujących.

Również zakazane zostało sprzedawanie biletów loteryjnych i proszenie o jałmużnę. Straż policyjna i agenci zostali upoważnieni do przedstawienia policji centralnej wszystkich tych, którzy przekroczą powyższy zakaz.

Z Parany.

WYBORY MUNICYPALNE W ARAUKARJI.

Z Araukarji nam donoszą:

Jesteśmy już po wyborach municypalnych, przebywszy dość przykre, ale konieczne doświadczenie.

Wbrew radom ludzi doświadczonych i znających tutejsze stosunki dali się nasi koloniści pociągnąć namowom, które nieszczęśliwym wypadkiem wiele się przyczyniły do popchnięcia nowej organizacji na stronę, która przegrała.

---

rzyli oni ostrożnie jedno okno i wskoczyli przez nie do wnętrza, po stronie nie zamieszkanego skrzydła.

Ratzman wyciąga latarkę złodziejską i zaświeca ją. Przy blasku jej posuwają oni się teraz obaj ku głównej części zamku i niebawem dochodzą do komnat hrabiny Olgi na pierwszem piętrze. Dotąd wszystko dobrze poszło i nikt intruzów nie spostrzegł Nic się nie rusza. Nikt się nie pokazuje. Wtem otwierają się nagle drzwi i ukazuje się kobieca postać ze świecą w ręku. W okamgnieniu chowają się obaj złoczyńcy w niszę i zasuwają latarkę.

To zdaje się być pokojówka hrabiny — szepcze Rudobrody — to się dobrze składa. Ta mała wskaże nam drogę.

Na djabła! Przystojna dziewczyna—mruczy Ratzman.

Rudobrody potakuje mu z wyrozumiałym uśmiechem. Pokojówka zaś nie mając przeczucia o grożącem jej niebezpieczeństwie, chce się udać do swego pokoju.

Nagle, gdy przechodzi koło niszy, wyskakują oni obaj i nim jeszcze przerażona dziewczyna krzyknąć może, czuje się schwytana przez silne ręce. Ciężka dłoń zamyka jej usta, a przed oczyma błyska jej ostry miecz.

— Ani mru, mru, bo inaczej.. — odzywa się gruby głos Rudobrodego blisko jej ucha.

Dziewczyna pada pół nieprzytomna na kolana, nie mając odwagi nawet oddychać. Rudobrody obejmuje ją silnem ramieniem i podnosi drżącą postać dziewczyny do góry.

— No... nie bój się. moje dziecko — stara on się ją uspokoić. — My ci nic złego nie zrobimy, broń Boże! Ale musisz się cicho zachowywać, bo inaczej...

— O, mój Boże! Czego wy odemnie chcecie? — jęczy dziewczyna, starając się daremnie wyrwać z objęć Ratzmana. — Jesteście złodzieje, rozbójnicy!..

— Cicho! —mówi jej Rudobrody rozkazująco. — Ty mnie zaprowadzić do pani hrabiny, bo my w bardzo ważnej sprawie pomówić musimy. Rozumiesz?

— Boże święty! Któż wy właściwie jesteście? — Czy ty mnie nie znasz, dziewczyno? — śmieje się herszt bandytów — ja jestem Rudobrody.

— O, Jezusie słodki!... Swięta Panno, zlituj się nademną — woła dziewczyna pełna grozy i przerażenia. — Darujcie mi życie!

— Głupia gęś! Przestań wyć! My ci przecież nic nie zrobimy. Marsz naprzód! I pokaż nam drogę do komnat swojej pani.

— Czego wy od niej chcecie — bełkoce pokojówka w śmiertelnej trwodze.

— To ciebie nic nie obchodzi — gromi ją znów Rudobrody. — Marsz, albo...

Groźby jego pędzą dziewczynę naprzód. Postępuje ona szybko, mimo, że kolana pod nią się uginają. W przedpokoju zatrzymuje się jednak i wyjąkuje drżącym głosem:

— Ja... muszę was... tam wpierw... zameldować!

Rudobrody wybucha stłumionym, lecz szyderczym śmiechem.

— To już nasza rzecz — mówi on po chwili — Ratzman, zostań ty tu z dziewczyną i miej ją na oku, a gdyby chciała krzyk zrobić, to...

Robi on groźny giest i podnosi błyszczący sztylet w swej dłoni.

Ratzman śmieje się zadowolony. Trzyma on pokojówkę zawsze jeszcze w objęciach, a w oczach jego błyska zadowolenie.

Rudobrody wchodzi do dalszych komnat, ktore przekroczywszy, dostaje się wreszcie do oświetlonego buduaru, Jest on próżny.

Herszt przemytników ogląda się wokoło i spostrzega drzwi prowadzące do sypialni Olgi. Tam hrabina Olga znajdować się musi.

Przechodzi on cichutko po miękkim dywanie i łapie za klamkę. Przyciska ją lekko i drzwi odskakują. Kocim wzrokiem rozgląda się Rudobrody po pokoju.

Tam stoi Olga przy lustrze, pół rozebrana, chcąc właśnie włożyć nocny strój Piękna kobieta, przedstawia w tej chwili zachwycający widok. Rudobrody stoi, jakby ubezwładniony czarem.

Mimowoli wychodzi on z poza portjery, która go dotychczas ukrywała. W tej samej chwili spostrzega Olga straszną postać bandyty w lustrze, wzdryga się przerażona, wydając przeraźliwy krzyk.

Błyskawicznym ruchem podskakuje ona do ściany, by zadzwonić i całą służbę zaalarmować.

Lecz Rudobrody rzuca się na nią i uniemożliwia jej to, gdyż pojmuje, co ona chce uczynić.

— Stój! Do djabła — zgrzyta on i podnosi groźnie swój miecz. — Proszę milczeć, albo zamorduję panią, nim jeszcze ktoś z pomocą zdążyć zdoła.

— Marsz, bandyto! Precz stąd — woła Olga jeszcze głośniej i dopada do dzwonka.

Rudobrody cofa się, a dzika i brodata twarz jego skrzywia się okropnym grymasem.

— Czy wie pani, kto ja jestem? — woła on gniewnie.

— Herszt przemytników, Rudobrody?"— pyta Olga tonem pół przestrachu, a pół pogardy.

— Tak jest! Zgadła pani, pani hrabino.

— Ho! I wy macie jeszcze odwagę wtargnięcia do mego zamku? I śmiecie napadać mnie w moich komnatach? Czego wy chcecie?

— Chcę z panią pomówić.

— Precz z wami — woła Olga gniewnie. — Bo inaczej każę zawołać służbę i każę was wyrzucić za drzwi. Pan hrabia jest w zamku. Zastrzeli on was jak psa.

— Rudobrody klnie coraz okropniej i coraz groźniej wygląda.

— Pani hrabino! Daj mi ze sobą pomówić, albo, do djabła, ostatnia godzina pani wybiła — gromi basowy głos jego. Ja nie jestem tu sam! Jeżeli pani narobi hałasu, to ludzie moi zwalą bez litości każdego, który się przeciwko nam wystąpić odważy.

Tą podstępną groźbą zastrasza Olgę i paraliżuje jej odwagę. Myśli ona bowiem, że Rudobrody napadł ją przynajmniej jeszcze z dziesięciu członkami swej bandy.

— Cóż więc chcecie? Mówcie! Ja was wysłucham — odpowiada ona ostro i ponuro.

— Dobrze! Niech pani siada, pani hrabino — mówi Rudobrody z dzikim uśmiechem i pokazuje jej krzesło w pobliżu.

Olga zostaje jednak w stojącej pozycji blisko dzwonka i powtarza szorstko i dumnie swe żądanie, aby on jej powiedział, co go tu sprowadza.

— Nie zbliżajcie się do mnie — woła ona groźnie, gdy on o jeden krok naprzód postępuje.

— Ależ, pani hrabino — śmieje się on szyderczo. — Gdybym tylko chciał, mógłbym z panią teraz zrobić wszystko, co mi się podoba. Żadne dzwonienie by pani nie pomogło. Widzę jednak, że się pani mnie boi i nie chcę pani bardziej jeszcze zastraszać. Przystąpmy więc do rzeczy. Chodzi tu o moją ostatnią pretensję do pani! Nie odpowiedziała mi pani na to, więc po odpowiedź sam przyszedłem.

— Co? Czy wy jeszcze chcecie pieniądze odemnie?

— Naturalnie! Wie pani też bardzo dobrze, dlaczego i za co!

— Ja nie mam teraz ani centa.

— Nie wierzę w to! Głupia to wymówka.

— Jeżeli mi nie chcecie wierzyć, to nie wierzcie — odpowiada Olga lodowato. — Od kiedy hrabia znów jest w domu, to ja nie mogę większej sumy bez wiedzy jego otrzymać.

— Skąd i jak pani się o te pieniądze wystara, to mi wszystko jedno — odpowiada Rudobrody szorstko. — Musi mi się pani jednak wystarać o 10 tysięcy marek i to natychmiast.

— Bezczelny bandyto — zgrzyta Olga oburzona. — Ani feniga więcej nie dam.

—Niech się pani namyśli, co pani mówi, pani hrabino — ostrzega ją Rudobrody. — Ja mam sposób, aby panią do tego zmusić. Proszę sobie tylko przypomnieć, że ja mam detektywa w swojej mocy i że on jutro rano będzie na wolność wypuszczony, jeżeli mi pani dziś żądanych pieniędzy nie wypłaci.

— Dobrze, ja się na to zgadzam.

(Ciąg dalszy nastąpi)

la Rolników! — Fabryka nawozów w Kurytybie „ROGGE"

damiam Szanownych klientów i przyjacieli, że rozdaję za darmo ziarno pszenicy Polysu 142 na zasiew. Każdy kolonista, któremu potrzeba nawozów niech się zapyta przed niem u »Roge'go« o ich cenę i jakość. Ponieważ posiadamy własną fabrykę nawozów, możemy sobie pozwolić sprzedawać nawozy taniej niż inni, którzy z fabryk je sprowadzają.

Avenida Candido de Abreu N. 128 - 130 — Telefon 280 — Curityba — Parana 2—8

ił się »Świt« informując iż sławnym organizatorem był Wacławik, ponieważ myśl nizowania kolonistów wyszła Stefana Wolskiego a p. Wa- był tylko narzędziem w ręku h. Nie można się jednak temu , gdyż młodość i nieznajo- tutejszych stosunków, zupeł- tłumaczą.

szczęście kandydatem strony wnej był człowiek, który zaw- ardzo przychylnie i z sympatją ł się do kolonji, polskiej tek czego bardzo wielu Pola- oceniając jego interesowanie prawami polskiemi, nie poszło organizowanymi lecz głosowało im.

zultat wyborów 191 głosów iw 142.

ybrani: prefekt — Miguel Ber- no Pizzatto, kameryści — Mi- Grabowski, Joaquim R. Ribeiro, avo Suckow, Maximo Cantador. skaliśmy wiele na doświadcze- w organizowaniu się, ale bez zeby straciliśmy jedno miejsce merze, robiąc próby popiera- ludzi nowych i mało nam zna- h.

Korespondent.

ZCZE W SPRAWIE NAPADÓW SZKOŁĘ SIÓSTR ZAKON- NYCH W RIO CLARO.

w związku z napadami, doko- anemi na szkołę i szpital sióstr sierdzia w Rio Claro otrzyma- y następujące oświadczenie de- a policji w Rio Claro, kapita- Sylvio Van Erven:

onieważ doszło do niej wiado- ci, że osoby źle usposobione sprawiedliwości, ze szkodą dla wa starały się informować ko- istów, że świadkowie, którzy ali wezwani do sądu w União Victoria celem złożenia zeznań ed sędzią, mają zapłacić 500$000, wiadczam niniejszem odnośnym dzom, że powyższa informacja jest zgodna z prawdą, albowiem odnie kryminalne przewidziane deksem karnym nie nakładają nych kosztów na świadków lub donosienie. Krążą ponadto po- ski, jakoby oddział policji utrzy- wany był kosztem Zgromadzenia str Św. Wincentego, co również t fałszywem, albowiem wojsko nowe jest zawsze i z reguły o cane przez rząd stanowy. Woj- o utrzymuje się z żołdu, jaki biera i nie przyjmuje żadnych tyfikacyj lub zapomóg. Do powyż zmiankowanej miejscowości został słany oddział policyjny celem rzymania porządku, zgodnie z zkazem szefa stanowej policji Dr. buquerque Maranhão, nie zaś dyspozycji jakiejkolwiek osoby. znajmiam jeszcze, że odpowie- zialni za szerzenie tych fałszywych głosek zostaną pociągnięci do dpowiedzialności sądowej, co pu- licznie kazałem ogłosić, aby winni e tłumaczyli się nieświadomością.

Rio Claro, Stan Parana, dnia 7 zerwca 1924. (Podpisano) Affonso rancisco de Lima escrivão: Cap- lvio Van Erven.

Z Rio de Janeiro.

KONGRES PREZYDENTÓW I GUBERNATORÓW STANÓW BRAZYLIJSKICH.

Celem naradzenia się nad pro ektowaną reformą konstytucji bra- ylijskiej odbędzie się we wrześniu r., zwołany przez prezydenta Re- ubliki, kongres prezydentów i gu- ernatorów wszystkich stanów bra- ylijskich.

Dzienniki brazylijskie zapatrują ię nieprzychylnie na ten kongres, wierdząc, że będzie on bezuży- ecznym i bez wartości dla narodu razylijskiego.

PIERWSZA KOBIETA - LEKARZ, JAKO PROFESOR UNIWER- SYTETU.

Po znakomitej obronie tematu »O mikrobiologji« została mianowana profesorem mikrobiologji na wydziale lekarskim uniwersytetu rioskiego p. Dr. Beatriz Gonzaga.

Jest to pierwsza kobieta, która wchodzi do grona profesorskiego Wydziału lekarskiego w Rio de Janeiro.

ZDEFRAUDOWAŁ 400 KONTÓW.

Orozimbo Correia, zaufany urzędnik p. Carlosa Wigga, właściciela pokładów manganesu »Miguel Bu- nier« w Minas Geraes zniknął przed kilku dniami zabrawszy ze sobą gotówką 400 kontów.

Policja, na żądanie poszkodowanegó, zarządziła pościg za de- fraudantem.

SAMOBÓSTWO Z MIŁOŚCI.

Do pracowni sztucznych kwiatów, istniejącej przy ulicy »Passeio« przybył Angelo Cochiarelli celem zobaczenia się ze swoją narzeczoną Margaridą Chaves, która w tej pracowni pracowała. Gdy zjawiła się Margarida Angelo Chaves oświad- czył jej, że przyszedł się z nią pożegnać a następnie wystrzałem z rewolweru życie sobie odebrał.

Policja, po przeprowadzeniu śledztwa, sprawdziła, że przyczyną samobójstwa tego były przeciwności w miłości Angela i Margaridy. Umówili się poprzednio, że sobie, razem odbiorą życie. Angelo jednak nie miał serca zabić Margaridę i postanowił tylko sobie życie ode- brać — co też uczynił.

KAMPANJA PRZECIW GROM HAZARDOWYM WSZELKIEGO RODZAJU.

Policja rioska rozpoczęła ponow- nie kampanję przeciw grom kazar- dowym we wszystkich domach gry, klubach i kasynach jak również przeciw grze w »bisze«.

W kabaretach i w kasynie hotelu »Copocabana« dozwoloną będzie tylko gra w bakarata.

Nadszedł
Posłaniec Serca Jezusowego
na czerwiec

Korespondencje.

Korespondencja z Porto Alegre.

Wieczorem dnia 8 kwietnia o go- dzinie 19 na stacji kolei tutejszej ze- brali się członkowie Zarządu Towarzy- stwa Białego Orła na czele z prezes- em panem Adolfem Szmidtem, a tak- że i komisją szkolną z nauczycielem panem Bolesławem Węnclewskim, o- czekując przybycia (pociągiem zwanym Santa Maria) profesora pana Stefana Szumowskiego, Delegata Konsulatu Naj. Rzeczypospolitej Polskiej i Inspe- ktora Szkół Polskich w Brazylji.

Po dość długim oczekiwaniu, bo o godzinie 22 m. 30 dobił pociąg do stacji, (jak zwykle z opóźnieniem 3 go- dzinnem, ponieważ obywatele stanu tutejszego przyzwyczaili się do niniej- szego porządku, pomimo, że już od kilku miesięcy walka ustała a pocią- gów rząd nie używa obecnie dla prze- wozu wojska, lecz system pozostał nadal, a dyrekcja rządowej koleji nie kłopocze się wcale o uregulowanie po- ciągów osobowych) Prezes pan Adolf Szmidt powitał przybyłego pana Ste- fana Szumowskiego w imieniu Tow. „Białego Orła", następnie nastąpiła ogólna prezentacja, i serdeczne uściski dłoni, po kilku minutach krótkiej po- gadanki Szanowny gość udał się wraz ze zgromadzonymi do lokalu Tow. na wypoczynek, ponieważ jak sam zazna- czył, pierwszy raz w życiu użył tak wspaniałej podróży koleją w na- szym stanie i nie prędko zapomni o takowej, następnego dnia profesor pan Stefan Szumowski zwizytował szkołą Tow. „Białego Orła" egzaminując dzie- ci, egzamin wypadł pomyślnie, pomi- mo, że dzieci nie byli przygotowani do niniejszego, przy egzaminie byli obecni prezes pan Adolf Szmidt i członkowie komisji szkolnej panowie Jan Rain, Zygmunt Budzyn i Stanisław Mazurkiewicz.

Szanowny inspektor, wyraził się o szkole z uznaniem zaznaczając że niespodziewał się, że Szkoła Tow. „Białego Orła", jest tak wzorowo pro- wadzoną i podziękował w imieniu pa- na Konsula, nauczycielowi i prezeso- wi, a także i komisji szkolnej, za prac- ce dla rozwoju Szkolnictwa Polskiego w Brazylji, po jdwugodzinnej wizycie opuścił szkołę, żegnany przez dzieci owacyjnie. (Ciąg dalszy nastąpi)

Feliks Czajkowski.

Szanowna Redakcjo.

Zastosowując się do postanowienia Szanownej Redakcji „Gazety Polskiej" w numerze 29, w sprawie zakończenia polemiki na tle rewolucji riograndeń- skiej, i niechcąc dalej przeciągać tej kwestji, będąc pewnym, że wygrana padnie po mej stronie. pozwalam so- bie skreślić te parę słów prosząc Sza- nowną Redakcję i ogół Szanownych czytelników, którzy mniej lub więcej są oświadomieni z sytuacją polityczną i materjalną stanu Rio Grande do Sul, o łaskawe osądzenie tej sprawy.

Nazwano mnie „borgistą" i zwolen- nikiem obecnego rządu stanowego, co mogę sobie tylko poczytać za honor, że choć sympatja moja tak mało zna- cząca mogę dać dowód wdzięczności Drwi. Borges de Medeiros, prezyden- towi stanu Rio Grande do Sul, za szczególne względy i ulgi zastosowa- ne w naszem stanie, dotyczące kolonji polskiej.

Jako kolonista w municypjum Passo Fundo w latach 1910—11—12 miałem sposobność widzieć i korzystać z in- nymi kolonistami moimi ziomkami z praw i przywilejów jakie rząd stano- wy obecny zastosowywał dla emigracji polskiej. Najpierw powiem o stano- wiskach nawet dość odpowiedzialnych jakie powierzano polakom z zaufaniem w posadach rządowych we wszyst- kich prawie municypjach i o swobodzie nauczania języka polskiego we wszyst- kich szkołach polskich istniejącej po kolonjach w stanie Rio Grande do Sul, gdzie mało w której szkole usłyszy się język brazylijski prawdziwie i ze znajomością wykładany. Pomimo tego wielu nauczycieli po kolonjach pobie- rają stypedjum rządowe umiejąc zale dwie się porozumieć w języku oficjal. nym Czy trzeba większej ulgi? Ko- rzystają szkoły polskie z tych przy- wilejów i w innych stanach państwa brazylijskiego?... Wiem bardzo dobrze, że w innych stanach dziesiątki szkół polskich pozamykano jedynie dla tego, że nie wykładano brazylijskiego języ- ka, o czem w stanie Rio Grande do Sul jeszcze się nie słyszało, choć rząd stanowy stosownie do ostatnich roz- porządzeń p. Ministra Oświaty brazy- lijskiej, mógłby to prawo ze wszelką surowością zastosować. (Ciąg d. nast)

Sylwin Derengowski.

GASA BRASIL.
ul. Jose Bonifacio 10 (dawna Fechada)

Zawiadamia swoich licznych fregezów, że otrzymała właśnie duży transport rozmaitych artykułów zimowych a mia- nowicie: korty sukienne na ubrania (ca- semiras) materjały wełniane fantazyjne, barchany gladkie i fantazyjne, flanele, koce, kołdry, płaszcze i mnóstwo innych artykułów, tu nie wymienionych.

SKORZYSTAJCIE ZE SPOSOBNOŚCI
Ceny przystępne dla wszystkich
Zobaczyć aby uwierzyć!

N. 1257—24.

Do Konsulatu Rzeczypospolitej Pol- skiej w Kurytybie nadeszły listy dla następujących osób:

Jakub Kubik, Wojciech Ekiert 2, Fran ciszek Hofman, Rubes Holzman, Ta- deusz Rolek, Wawrzyniec Jasiocha, Antoni Boruch, Antoni Mikosz i Adam Bocewicz.

Listy wyślemy po wskazaniu dokła- dnego adresu i nadesłaniu kosztów pocztowych.

Konsul Rzeczypospolitej.
Kurytyba dnia 21 czerwca 1924.

N. 1227—24.

Do Redakcji „Gazety Polskiej",

W Warszawie zawiązał się Polski Komitet Olimpijski, który ma na celu zbieranie funduszów na wyjazd pol- skich zawodników na Igrzyska Olim- pijskie w Paryżu.

Konsulat popiera akcję Komitetu i zwraca się do polskiego społeczeństwa o poparcie zamierzeń Komitetu nad- mieniając zarazem, że może pośredni- czyć w przekazywaniu zebranych fun duszów.

Podając powyższe do wiadomości, Konsulat prosi o ogłoszenie odpowie dniego komunikatu oraz zajęcie się zbiórką.

Konsul Rzeczypospolitej: **Miszke.**
Dnia 21 czerwca 1924.

OD REDAKCJI. Zamieszczając po- wyższy komunikat, redakcja »Gazety Polskiej« oświadcza że chętnie przyj- mować i ogłaszać będzie wszelkie datki które wpłyną na powyż wskazany cel. Komu sława naszej Ojczyzny nie jest obojętną, niechaj pospieszy z datkiem, pomny, że wyróżnienie naszych roda- ków w jakimkolwiek kierunku lub za- wodzie, na terenie międzynarodowym, przynosi sławę naszemu państwu i pod- nosi wartość czy to moralną, czy ma- terjalną lub fizyczną jego obywateli.

Towarzystwo Polskie pod Imieniem Stanisława Wojciechowskiego w Ouro Verde. Ex. Canoinhas w Stanie Santa Catharinie.

Podaje do wiadomości że z dniem 13-go Lipca odbędzie się półroczne zgromadzenie, na które zaprasza wszy stkich członków; w razie niepogody odłożone zostanie na następną nie- dzielę (czyli 20.)

ZARZĄD.

Tow. „Tadeusz Kościuszko Łączność i Zgoda".

Zaprasza szanownych członków Na zwykłe walne zgromadzenie półroczne. Na dzień 6 go Lipca 1924 r.

ZARZĄD.

Potrzeba jest *służąca* do wszystkiego. Rua Augusto Stel- feld N. 34. 3—6

Casa Mascotte.

Wielka fabryka mebli. Po- siada także na składzie arty- kuły i wyroby wielkich fabryk porcelany i żelaza, maszyny do szycia, broń wszelkiego rodzaju jak rewolwery, strzel- by etc. etc.

Sprzedaje swoje towary po cenach likwidacyjnych.

Rua Dr Muricy 91—93— Praça Zacharias 6. Telepho- ne N. 584. 1—4

Loterja Narodowa
„A NACIONAL"
Towarzystwo loteryjne anonimowe
Ciągnienia publiczne
W sobotę dnia 29 czerwca, główna premja
30:000$000
Rozdaje 80-90 proc. w premjach

Koloniści!
używajcie tylko nawozów marki
F H C
DO NABYCIA:
Curityba — Fernando Hackradt & Cia, 15 de Novembro 96, esquina Rio Branco
Curityba — Rodolfo Strobel, 13 de Maio 91
São Jose dos Pinhaes — Pedro Chiurrato
Affonso Penna — Sociedade Agricola
Muricy — Sociedade Agricola
Zacarias — Thomaz Nogosek
Marcellino — Joao Kuźma
Thomaz Coelho — Sociedade Agricola, Santa Maria
» » » » Sao Miguel
Araucaria — Sociedade Agricola Dom Ludowy
Araucaria — Miguel Zdaniak
» Ernesto Buchholtz
» João Valentini
Serrinha — Vicente Kłossowski
Guajuvira — Sociedade Agricola
Abranches » »
Rio Claro — João J. Kier
Rio Negro — Jorge Wiesenthal
Ponta Grossa — Alberto Ansbach
Santa Candida — Sociedade Agricola

Ostatnie wiadomości.

Telegram nadesłany z Warszawy do- nosi, że minister pełnomocny przy rzą- dzie sowieckim w Moskwie p. Darowski został mianowany ministrem pracy.

Sprzedaż ziemi!

W odległości 10 km. od Ponta Grossa jest do sprzedania (20 proc. poniżej wartości) z powodu podwój- nego wypadku śmierci, wielki i bardzo dobrze uprawiany **SZA KIER** składający się z 91 al krów ziemi. Na życzenie sprzedaje się tę ziemię także częściowo.

Bliższe wiadomości otrzymać moż na u pana Alberta Suckow, Pa daria Victoria Ponta Grossa, Est. do Parana.

10 10

Dr. Zygmunt Gradowski
ADWOKAT

Po ukończeniu uniwersytetu, ma zaszczyt zawiadomić Sz. Kolonję Polską, iż otworzył kancelarję adwokacką i że załatwia wszelkie sprawy cy- wilne, kryminalne, spadkowe, rozwodowe i t. d.

Biuro i mieszkanie:
Praça Osorio N.57.

Kto chce wiedzieć co się w świecie dzieje, ten niech czyta i prenumeruje
„Przegląd Swiatowy"
Największe czasopismo ilustrowane w Polsce.
Wszelkie korespondencje i prenu- meraty wysyłać pod: **Skrzynka pocztowa 135, Warszawa— Polonia.** 5—10

Kurs pieniędzy.
dnia 29 czerwca 1924 roku.

Frank	495	Pezo zł.	6$760
Frank szw.	1$660	Dolar	9$300
Lira	$415	Funt szterl.	40$000
Pez	2$950		

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACYI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie w swej klinice.

Rua São Francisco n. 25 — Kurytyba

Piwa z browaru Atlantica

przewyższające wszystkie inne.

Fabryka cukierków „AURORA"

Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas") we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso nr. 16.

Coritiba — Paraná — Brasil.

Apteka „Tiradentes"

Walerego Wiśniewskiego

Plac Tiradentes N. 37

Baczność Koloniści polscy!

W aptece tej, której właścicielem jest Polak, rozmówicie się w języku ojczystym i znajdziecie rzetelną obsługę.

SWÓJ DO SWEGO!

„A VENCEDORA"

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier (»ballas«), malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specyalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski.

CORITIBA — Rua Cabral Nr. 53 — PARANA.

„Cervejaria Cruzeiro"

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki »Cruzeiro«, »Pilsen«, »Pomba«, »Escurinha i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA — CAIXA POSTAL 108

Bandue Française et Itálenne pour Lameripue du Sud

Centrala: Paris, Rue Halevy 12.

Agencja w Reims,

Brazylja — Filje: S. Paulo, Rio de Janeiro, Santos Curityba, Porto Alegre, Pernambuco, Rio Grande,

Agencje: Araraquara, Barretos, Rebedouro, Botucatu, Caxias, Espirito Santo do Pinhal, Jaku, Mocóca, Ourinho, Paranagua, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, S. Carlos, S. Jose do Rio Pardo i S. Manoel.

Argentyna — Agencje: Buen s Ayres i Rosario de Santa Fe.

Chili - Valparaiso — Korespondenci:

PERU — Banco Italiano-Lima, Callao, Chincha Alta, Molledo, Arequipa.

COLOMBIA — Banque Française et Italienne du Columbie-Bogota,

Załatwia się wszystkie operacje pieniężne, przyjmuje się depozyty na termin określony i na rachunek bierzący płacąc najwyższe procenty.

Agencja Banku XX Commercial Italiana mieści się we własnym bydynku przy ulicy 15 de Novembro.

Do sprzedania

dom drewniany, mający frontu 45 palm i długości 40 palm, położony w dobrem miejscu i stosowny na sklep—jest na dogodnych warunkach do sprzedania.

Odnośnych informacji udziel' Franciszek Wątroba w Palmeirze.

Sklep spożywczy ROMANA SKORUPSKIEGO

Av. Col. Bonifacio Villela No. 29.

PONTA - GROSSA.

Poleca Sz. P. P. artykuły spożywcze, mąkę, cukier, ryż, sól, śledzie, milję itp.

Trunki krajowe i zagraniczne wszelkiego rodzaju k produkty rolne, fasole, ziemniaki, masło, jaja i t. p.

Ceny umiarkowane.

SWOJ DO SWEGO!

Dominik Kurecki

Poski zakład krawiecki

Ulica Alegre N. 5

Wielki wybór materjałów na ubranie Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana.

CENY NISKIE.

Dobrych murarzy

Potrzeba natychmiast do Ponta Grossy Płaca Rs. 12$000 dziennie.

Zgłosić się do Romana Skorupskiego w Ponta Grossie.

Av Col, Bonifacio Vilella Nr. 29 3—8

Nasiona z Polski

są na składzie świeże i najlepszych gatunków.

Nasiona warzyw

(Torebka 200 rs.)

Brukiew, buraki, cebula cykorja, dynie, fasola szpar, groch cukr., kalafjory, kalarepka, kapusta (głowiasta, brukselska, czerwona, włoska), koper, majeranek, mak jadalny, marchew, melony, musztarda, ogórki, pieczarki (zarodki, 1 cegiełka 1 mlr.), pieprz, pietruszka, pomidory, pory, rabarber, rzepka 2 mies., rzodkiewka 1 mies., sałata, selery, szparagi, szpinak, truskawki (rozsada).

Nasiona kwiatów

(Torebka 300 rs.)

Bratki, chaber, dzwonki, goź, dziki, groszek pachnący, lewkonja, lwie pyszczki, łubin kwiat, maciejka, maki, nastureja, ostróżka, płomyk, rezeda, słonecznik, itd., itd.

Nasiona polne

Koniczyna, lucerna, wyka, fasola »soja«, proso, itd.

Nasiona drzew

Cyprysy, lipy, rododendrony, sosna japońska, tuje, itd.

(Ceny nasion polnych i drzew na żądanie).

Cena dla kupców przy odbiorze najmniej 10 tuzinów:

1 tuzin nasion warzywnych 1$800.

Wysyłka koleją lub pocztą w granicach całej Brazylji

PAWEŁ NIKODEM

Travessa Zacharias, 5 —

— CURITYBA— Parana

Wielki Sklep Polski

Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo it.p.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWNA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu

Elixir „914"

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego 1916 roku, Nr. 26

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla injekcyj. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem wielkiej wartości. Już przy użyciu trzeciej flaszeczki, objawy choroby nawet poważniejszych: plamy, fistuła, pryszcze, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn żonatych, którzy za czasów kawalerskich, chorowali na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznemi i to jest przyczyną, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece, nie wiedząc zupełnie, co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyych następstw.

Dla dzieci syfilistycznych jest „ELIXIR 914" najodpowiedniejszem lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914" nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylji.

Główny skład Galvão e Cia S. Paulo, Av. São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ch godzin uwolnić się możecie od kolek macicznych, jeżeli używać będziecie **»FLUXO SEDATINA«**

uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28 czerwca 1915 roku. Nr. 67.

»Fluxo-Sedatina« jest jedynym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ch godzin., Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród, zmniejsza boleści porodowe i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach. Przy innych chorobach kobiecych **„Fluxo-Sedatina"** działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytarjusze:

Galvão & Cia São Paulo AvenidaSão João 145.

Towarzystwa Francuskie Zeglugi Morskiej

„Chargeur's Reunis" i „Sud Atlantique"

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowemi pospiesznymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdą jak najwygodniejsze pomieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż z Bordeaux, z Havre czyli z Pallice do Gdańska odbywa się pociągami francuskiemi aż do Dunkerque, a z Dunkerque do Gdańska statkami komp. francuskiej „Transatlantique". W ten sposób uniknie się różnych nadużyć, na które nieraz bywają narażeni nasi pasażerowie na granicy niemieckiej.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
»MEDUANA«	29 czerwca	30 czerwca
»FORMOSE«	—	4 lipca
»CEYLON«	—	13 «
»LIPARI«	—	18 «
»MOSELLA«	27 lipca	28 lipca

Sprzedaż biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji t. zn. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

Ignacy Kasprowicz

Avenida Luiz Xavier N 28, urytyba.

CASA BICHELS przy ulicy 15 de Novembro N. 70.

Założ. w 1897 przez Alfreda Ernesta Bichels

Ma zawsze na składzie wielki wybór kapeluszy dla pań i dzieci zabawek, materjałów, przedmioty właściwe na presenty, oraz na karnawał.

Warto przekonać się osobiście o dobroci towarów jako też o niskich cenach 033

Handel Polski

w Barro—Erechim Rio Gr. S.

Władysława Obroślaka.

Nowo sprowadzony wielki wybór towarów metrowych, jakoteż narzędzi rolniczych, kuchennych i wszelkich drobiazgów. Kupuję produkta kolonjalne, — płacę wysokie ceny.

Adres: Władysław Obroślak

Barro—Erechim — Rio Grande do Sul.